

Za Redakcyę odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Absubskrypcyj, Ekspedycyja i Biuro Redakcyi przy pla-
cu Wilhelmowskim pod Nr. 15.

Dziennik Poznański
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
świętych.

Cena ogłoszeń (inzeratów):
za pierwszą kolumnę 1 str. 6 fen. — Reklamę od
wiersza drugiego 5 str. (tj. 100. tłumaczenia).

Wszystkie ogłoszenia i ekspedycyja winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 szr. w radiście nie-
mickiej 3 tal. 1 szr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów
w Prusach 18 fr. w Anglii 1 szr. 15 gr. w Szwajc-
ryce 5 tal. 15 szr. w Danii 1 tal. 2 szr. 3 fen. w Włoszech
w Szwajcaryi i Belgii 4 tal. w Turcji 29 fr. w Am-
ryce 6 tal. 7 1/2 szr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi: przedpłata przyjmują
w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku po-
czciwego niemiecko-austriack. należących jurysdyk-
cyi. W innych krajach zaś tylko nasze agentury,
za których pośrednictwem (podczas podróży) można także
przesyłać ogłoszenia do eksped. Dzienn. Pozn.

Rękopisma
nadesłane Redakcyi nie zwracają się i nie są one bę-
dą.

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracya Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. — W Londynie: księgarnia B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Agencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francją Jacques Zébaune w Paryżu, rue de Trévise Nr. 30, i pp. Havas, Laflitte, Ballier & Comp. Place de la Bourse No. 8. — W Hamburgu, Frankfurtu nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34. Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition, „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Hasack et Rabehl, Friedrichstr. 68. — W Bremie: E. Schlottte. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Dabbe & Comp. — W Wrocławiu Dabbe, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 5 sierpnia.

Wiadomości nadechodzące z Hiszpanii przekony-
wają nas o coraz większej anarchii, jaka tam panuje
wreszcie i o tem, że w obec bezprawia, które tam
się obecnie na porządku dziennym, mocarstwa eu-
ropejskie bierne opuszczają stanowisko. Na posiedze-
niu kortezów z dnia 2 b. m. ożnajmił gabinet, że okręt
„Vigilante“ zwrócony został Hiszpanii, i potwierdził
wiadomość, jakoby eskadry angielska, francuska i nie-
miecka zmusiły okręty hiszpańskie, które Malagę chcia-
ły bombardować, do powrotu do Kartagenu. Chcąc
się zapewnić, że rozkazy będą wykonywane, zatrzymał
komandanci pomienionych eskadr generała Contrerasa
jako zakładnika, którego wtedy dopiero puszczają na wol-
ność, gdy okręty hiszpańskie rzeczywiście powrócą
do Kartagenu. Według telegramów z Gibraltaru, o-
kręty wojenne powstańców hiszpańskich „Almansa“ i
„Viktoria“ eskortuje z Malagi do Kartagenu eskadra
angielska w połączeniu z niemiecką. Contreras i cały
jego sztab generalny znajdują się na okręcie „Fryderyk
Karol“, „Fregata“, „Villa de Madrid“ przeszła do po-
stańców i zostaje pod strażą angielskiego okrętu. —
Dalsze wiadomości donoszą, że wojska rządowe rozpo-
częły z trzech stron bombardowanie Valencyi i że
przystępują do szturmów, skoro nadejdą im posiłki z A-
ragoni. O operacjach Karlistów donoszą telegramy,
że don Karlos stanął z oddziałem znacznym w Guer-
nica i zamysła uciec się do Durango. Wszystkie te
jednakowoż wiadomości z pola bitwy tracą na znacze-
niu w obec interwencji okrętów zagranicznych, które
się za wspólnym porozumieniem energicznie zdają po-
stępować zamierzając z okrętami, które po zajęciu
Kartagenu używane są przez Contrerasa jedynie w celu
nakładania kontrybucyi. Z tego też powodu bombar-
dowały Almeria okręty z Kartagenu, przyczem obec-
nie naruszono własność. Temu samemu losowi byłaby u-
legła Malaga i inne miasta, gdyby komandanci eskadr
zagranicznych nie byli z całą wystąpiły energią i nie
zmusili floty Contrerasa do powrotu.

Sprawa interwencji eskadry angielskiej dała po-
wód do interwencji w niższej Izbie angielskiej posłom
Brewer i Otwey. Lord Enfield odpowiedział, że kapitan
angielskiego okrętu jedynie jako świadek brał udział
przy spisaniu układu między kapitanem „Vigilante“ i o-
krętem „Fryderyk Karol“. Zarazem donosił, że eska-
dra angielska odebrała instrukcyę od rządu, ażeby
w takim tylko razie okręty hiszpańskie, które przeszły
do powstańców, wydała rządowi hiszpańskiemu, jeśli się
trudnił będą rozbójem morskim i własności angielskich
poddanych i ich życiu zagrażała; wreszcie przesko-
dziła na bombardowaniu miast, dopóki nie będzie za-
pewniona własność Anglików, mieszkających w Hi-
szpanii.

Z Francyi tyle tylko mamy do doniesienia, że,
jak na teraz, rozbiły się, jak się zdaje, wszystkie pro-
jekta, mające na celu fuzyę Orleanów i Bourbonów.

* W Gazecie Toruńskiej znajdujemy w przedmio-
cie znaną rezolucyę poznańską, uchwaloną w d. 16
z. m. przez zebranie wyborcze, list p. Ignacego Ły-
skowskiego, posła brodnickiego, oświadczający się
porówny z nami i Gazetą Toruńską przeciw rze-
czonę rezolucy.

List ten brzmi jak następuje:
„Sledząc bacznie polemikę powstałą pomiędzy
Gazetą Toruńską a Kurjerem Poznańskim
z powodu rezolucyę poznańską, sądzę, że w obec oba-
lamucenia społeczeństwa naszego, jakoby przeciwnicy
takię rezolucyę nie mogli być dobrymi katolikami —
każdy poseł, obeznany z obecną sytuacją na sejmie
pruskim, powinien mieć sobie za obowiązek wypowie-
dzieć to publicznie i kategorycznie, że w obec opo-
zycy w sejmie pruskim a mianowicie w obec tak prze-
ważnej i absolutnej opozycyi, która już teraz nieledwie
z pogardą każde słowo wyrzeczone w sejmie przez po-
sła polskiego przyjmując, posel polski skłania wszelką
moralną wartość, gdyby o nim sądzono, że nie staje
z przekonania osobistego w obronie zagrożonego Ko-
ścioła i religii ale skutkiem insynuacyi z góry mu
danej.

Ten jeden moment jest tak ważny, wedle mojego
przekonania, i rozstrzygający, że znosi wszelkie wątpli-
wości mogące prowadzić do sporu z tej materii.
Ignacy Łyskowski,
poseł brodnicki.“

* Z Wielonia następująca nas dochodzi wi-
adomość:

„W sobotę, 2 sierpnia, chodźli służa policyjny po
ulicach naszego miasta i przy odgłosie hejna czytali
ludowi rozkaz radcy ziemiankiego z Czarnkowa, aże-
by się katolicy wszyscy do parafii należących najazutrz
t. j. w niedzielę o 12 godzinie w południe do strzeli-
nicy zeszli. Komisarze rozkaz ten po wsiach parafii
także ogłosili. Ponieważ w mieście do katolików sa-
mych nigdy jeszcze polecenia takowego nie wydawano,
przeto ciekawość nas ogarnęła, jaki cel w tym razie mieć
może takie polecenie. Różni różnie sądzili! Jedni byli
przekonani, że to będzie śledztwo w skutek podpisów pod
petycyą, drudzy, że to sprawa szkolna, inni wreszcie
domyślali się, że tu chodzi tylko o księdza Arendta,
który z polecenia Arcypasterza ale bez potwierdzenia
rządu probostwo wielenie w zeszłym miesiącu był
objął. W kilka dni później nastąpiło urzędowe wpro-

— Dokąd wy? zapytał mnie ksiądz.

— Na Litwę, do rodziny — a wy?

— Do klasztoru, który jest mi też rodziną. Niosę
ze sobą spory zapas do rozmyślań na życie całe. Nie
każdemu człowiekowi widzieć się dostało upadającą ty-
siącoletnią przeszłość... Fuimus Troes!

Rozstaliśmy się w bramie... W ulicach rozcho-
dziły się powoli gromady... szemrać... Zegary
wybijały południe a dzwony wołały na Anioł pań-
ski... za dusze poległych w bojach...

... Za Wisłą — gdzieś szlakiem ku Grodnui, gdzie
ostatni rozbiór podpisał... jechał król otoczony strażą
honorową... i — płakał.

Płakał całe życie... gdyby miał mężstwo wylać
trochę krwi, ileżby sobie był też oszczędził!

Powracając z pod zamku, zdawało mi się, że
spotkał drugą twarz znajomą, która mi z oczów bar-
dzo prędko znikła... Nie miała ona czasu wrzeć
mi się bardzo w pamięć, dla tego pewnym nawet nie
byłem, czy mnie jakie podobieństwo nie złudziło.

Zdało mi się, że to był ów oficer Miller, którego
spotkałem w refektarzu u Kapucynów w czasie po-
sieczenia patriotów klubistów i z którym tak nieprzy-
jemnie miałem zajęcie. Tym razem przedstawił mi się
on w jakimś dziwnym mundurze, mignął i zniknął.
On to był czy nie on? nie byłem pewny, ale mi go
przypomniał... Odwróciwszy się razę parę, idąc
zdało mi się jeszcze, że go spostrzegł na zakrętach
ulic... idącego z wolną za mną, miałem to wszakże
za przywidzenie i zapomniawszy o nim dostałem się
do domu.

Tu pakowali się także Mańkiewiczowie i ja nie
miałem nic innego do zrobienia, tylko tłumaczki po-
ściągając i wybierając się z Warszawy.

Mysł o biednej chorzy wstrzymywała mnie tylko.
Mańkiewicz, który był przywykły bardzo do swego
szambusia, ofiarował mu na wsi u siebie mieszkanie i
życie, starowina się wahał jeszcze... Nadto nawykł
do bruku tego i sądził zapewne, że zawsze znajdzie
przy kim do końca życia dworować. Było już cie-
żanawo, gdy do bramy wcześniej zamkniętej pukać za-
częto...

Mańkiewicz się uląkł, zaczęliśmy się śmiać z nie-
go, gdy wszedł chłopak przestraszony i ożnajmił mi
na ucho, że dwóch żołnierzy z oficerem pytają się o
mnie.

Nie mogłem zrozumieć, co by to znaczyć miało, nie
mówiąc jednak nic dziadkowi, wyszedłem do sieni. —
Oficer właśnie się wdzierał do pokojów.

— Wy pan Syruć? zapytał grubiański.

— Ja jestem...

— Stupajcie za mną!

wadzenie nowo przybyłego nauczyciela do szkoły ka-
toliczkiej, a pan burmistrz, korzystając z okazji, o-
głosił nauczycielowi i młodzieży, że raz przecie skończy
się dotąd istniejący nieład, bo rejderya księdza prob-
szczowi inspekcji szkoły powierza. Z tego wnosił mi
wszyscy, że rząd ks. Arendtowi z powodu objęcia pro-
bstwa żadnej trudności robić nie będzie. Tymczasem
stało się inaczej! — W niedzielę o 12 godzinie oczeki-
wał pan radca ziemiański wraz z burmistrzem i ko-
misarzami przybycia katolików do strzelnicy, a ponie-
waż nikt się prócz dwóch braci, urzędników sądowych,
katolików narodowości niemieckiej, o godzinie nazna-
czonej nie stawił, czynność zapowiadana odbyła się
więc w obecności tylko powyższych.

Pan radca, w przytomności burmistrza i komisa-
rza, przeczytał akt urzędowy, który ksiądz Arendta
od prawa wypełniania obowiązków kapłańskich odsą-
dza, pełnienie ich za nieważne i karygodne odtąd o-
głasza i tym katolikom surową zagraża karą, którzyby
księdza Arendta do odprawiania mszy, chrztu, spowie-
dzi lub pogrzebu używali. Nie wolno go nawet we-
zwać do chorych, którzy się na drogę wieczności chcą
przysposobić.

Począł zwrócić się pan radca do młodszego z
wspomnianych braci urzędników i poprosił go, aby akt
ten w polskim przeczytał języku. Formalność tę we-
zwany wypełnił.

Pojęcie, jakie akt ten między katolikami tutej-
szymi wywołał oburzenie! Jedni drugim powtarzali
te wieści, a znaleźli się i tacy, którzy z przyczyny
niezrozumienia jako pewność ogłaszali, że i wikary-
szowi, księdzu Radziejewskiemu, wypełniania obrzą-
dów kapłańskich zakazano i że kościół w skutek tego
urzędowo zamkniętym zostanie.

* Znow otrzymaliśmy od jednego z czytelników
pisma naszego list z Ameryki, przez rokada, dawniej
w okolicach Kiszkowa zamieszkałego, pisany. Poda-
jemy go w całej osnowie w tym przekładaniu, że treść
jego nie jednego z łatwowiernych odwiecie od lekko-
myślnego rzucania ojczyzny i wiary, że Ameryka jest
krajem, w którym miód i mleko płynie.

List ten brzmi jak następuje:

Baltymora dnia 8 Lipca. Niech Będzie Pochwalony Je-
sus Chrystus. Kochany Ojciec matko i wszyscy drodzy krewni
szczęśliwi jesteście iż się nie tulacie i wam tak smutki nie roz-
rywają serc waszych jak nas dziś mizeraków w Ameryce. Tak
kochany Ojciec i matko i wszyscy krewni zapłacicie nad na-
szem smutkiem jak wam opiszemy o naszym niebezpieczeń-
stwie. Pierse dziecko mi umarło 8 Lipca i zaraz 8 chowano. Pochów
nas kosztuje 9 Talarów. Drugie drogiego okropna i nieprzy-
jemność. Prawda człowiek zarobi ale ten zarobek niech każde-
go broni bo nawet jeden drugiemu z reki wydziera bo narodu
jest bardzo dość, dziecko bo zaraz z domu chore było i choro-
wało do tego czasu. Kochany Ojciec i kochana Matko teraz
wam opiszemy Prawdę świętą niewieszcie nikomu że w Amery-

Byłem tak spokojny w sumieniu, że się tem nie
zatrwożyłem wcale; oświadczyłem gotowość towarzyszenia
mu, ale zapytałem tylko, o co by chodziło?

Szydersko odpowiedział mi:

— Już to się o tem u generała Buxhöwdena do-
wiedzie.

Buxhöwden był naówczas generałem komendantem
miasta Warszawy.

Co on mógł mieć do mnie? — nie pojmowałem.
Podano mi płaszcz; nie żegnając się nawet z Mańkie-
wiczami, do których za parę godzin spodziewałem się
wrócić, poszedłem.

Oficer naprzód, dwaj żołnierze po bokach... Szli-
my do komendanta. Byłem widocznie aresztowanym.
Mimowolnie spotkanie z Millerem, nie wiedząc dla
czego, przyszło mi na myśl.

W pałacu, który komendant zajmował, tak było
ludno, iż ledwie się dla nas miejsce znalazło. Zamiast
wprost do generała zaprowadzono mnie do obszernej
izby, w której podobnie jak ja pobranych różnych o-
sób mnóstwo siedziało, stało i przechadzało się. Kilku
księży, mieszczan kilku i wojskowych zastałem, znaj-
omego nikogo.

Było już późno dosyć — siadłem na ławie blisko
pieca, bo sala mało opalona była chłodna, ale i piec
był wystygły... We drzwiach stojąca warta pilno-
wała nas.

W nocy już poczęto wyprowadzać towarzyszy
moich, czekałem cierpliwie kolei.
Jednego z ostatnich wzięto i mnie przez koryta-
rze do rodzaju kancelaryi, w której znalazłem na ka-
napię siedzącego z fajką i podkurczonemi pod siebie
nogami generała. — U stołu przy nim dwaj urzędnicy
czy sekretarze milcząc skrobali pióra. Jeden z nich
począł szukać w papierach powtarzając moje nazwisko.
Generał koso i dziko spojrział na mnie.

— Syruć?

— Tak jest...

— Poruczyk pułku Działyńskiego?

Potwierdziłem.

— Należał do rewolucyi?

— Nie przeczę, rzekłem, służyłem w wojsku, sze-
dłem z pułkiem...

Zaczęto mi wyciągać bardzo szczegółowo wszystkie
moje zbrodnie i zasługi.

— Przyjacieli Kilinskiego? ptaszek! zawołał jene-
rał... — Zmilkłem...

— Chodź do klubach, po Kapucynach... a bro-
nił pana Kościuszkę...

Zmilkłem już dając mu się wygadać do syta...
Pomruczawszy trochę, zapytał mnie — czy choć służył
w wojsku imperatorowej Jęności...

Bez namysłu odpowiedziałem, że nie mogę.

— Tak, jakby w rewolucyi, pod Kosciuszkiem

ce dobrze. W Ameryce rachując że chłop zarobi 2 Talary.
Prawda zarobi ale jak chce o kupić to straci pięć, sześć Tala-
rów i w koszyku wiele co nie ma. Teraz wam nie mam więcej
co do Pisanja Jak tylko ścisłamy Caluniję ree i nogi kocha-
nych rodziców i ścisłamy mile wszystkich krwonych i zostaje-
my Przywiązani dziećmi aż do Grobu.

Jan Pufal.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył sędziów powiatowych Maackelburg w Ino-
wrocławiu, Schieper i Quiram w Bydgoszczy, Koszulk w
Trzeźnie, Schulemann w Gnieźnie mianować radcami sądu
powiatowego a rzecznikami i notaryuszom Ellerbeck w Gnieźnie
i Galonowi w Wągrowie nadać tytuł radców sprawiedliwości.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Warszawa, 31 lipca.

(Pobyt cara w Warszawie. — Ks. Konstanty. — Uciek i go-
spodarstwo rosyjskie. — Widołki pojednania. — Nienawiść do
Niemców. — Pogłoski o odstąpieniu Kongresówki Prusakom.
— Cholera. — Szkandal.)

Car już odjechał. Pobyt jego tu niczem się nie
różnił od dawniejszych. Wszystko po dawnemu. —
Zwiększona czujność policyi, nawiasem powiedziawszy,
bez najmniejszej potrzeby i przyczyny, urzędowe okrzyki
policjantów i spędzanego motochu, iluminacya na-
kazana, przeglądy wojska, zwiędzanie baletu, obiady
urzędowe — oto i wszystko. Nie brakło nawet pogło-
sek o rozmaitych łaskach, jakie na nas spaść miały,
którym mimo gorliwości rozsiadających się nikt nie
uwierzył. Z wyjazdem cara znów wolniej oddychamy
i znów życie się toczy po dawnemu. Z pobytu car-
skiego przytoczę wam dwa fakty: przyjazd ks. Albrech-
ta austriackiego, którego car bardzo uprzejmie po-
dejmował, i chwilowy pobyt ks. Konstantego w War-
szawie. Żebyście mieli wyobrażenie, w jakich ciężkich
stosunkach żyjemy i jak każda ulga dla nas byłaby
pożądana, dość wam powiedzieć, że ks. Konstantego
Warszawa witała z nieklamana wcale sympatya. W
okrzykach tych na cześć jego składanych ożno było,
można, że kraj pragnie powrotu jego na namiestnikstwo,
aby choć cokolwiek odechnąć po ucieku, w jakim
po zostaje. Ale — choćby o najmniejszej zmianie ma-
rzyć nie podobna. Owsem system, jaki w r. 1864
zaprowadzono, utrzymują w całej mocy a nawet coraz
większe obostrzenia w nim zaprowadzają. Wszystkie
biura nasze są pełne Moskali a język rosyjski jest ur-
zędowym. Jedno sądownictwo dotąd od tych zama-
chów było wolne; dziś i tam, jak zapewne wam wia-
domo, język rosyjski zaprowadzają poczynając od se-
natu. Toż samo uczynić mają i z urzędem miejskim.

to by pan służył, a jak pod feldmarszałem Suworowem
to nie... bo pan Polak i patriota?

Milczalem nie chcąc go drażnić.

— Pan masz do wyboru, zawołał, albo do wojska
w tym samym stopniu a to jest wielka łaska w po-
biedoności służyć wojsku cesarskiemu, albo... na
Sybir...

Miałem tyle odwagi, bo się w mnie zburzyło
wszystko, że odpowiedział głośno...

— Na Syberyi jest już naszych tak wielu, panie
generale, że wole być z nimi niż iść do wojska, do
którego się nie zdąłem. Rękę mam strzaskaną, żołnierz
już ze mnie nie będzie.

— Pozwał doktora! krzyknął generał.

Natychmiast jeden z pisarzy zerwał się i wybiegł,
jam stał i czekałem... Drugi tymczasem spisywał pę-
dząc protokół z tego, co mówił... Generał palit fajkę
i herbatę pijał, kiedy niekiedy rzucił na mnie wzro-
kiem i mruzczał.

— Chorozy młodzie! —

Pochwała ta wcale mnie nie uradowała. W do-
bry kwadrans, wsunęła się mała figurka, zaspasna, czer-
woną, niepozorną, ocierającą nos ręką w niedostatek
własności narzędzia...

— Opatrz mu rękę — zawołał generał... Zmie-
rzył mnie doktor oczyma i zaczął się rozbiierać... Chwilę
to trwało... Kula i kartacz zostawiły mi po sobie tak
widoczne ślady przejścia, iż najmniej wprawne oko do-
strzedz je mogło z łatwością. Rękę tę mam wychudłą
do dziś dnia i jakby przyszła od pierwszej rany...

Z pilnością przypatrywał się jej doktor, zaczął ją i pa-
cami poruszać, wyciągnął, aż krzyknąłem z bólu, z czego
się generał z satelitami rozśmiał... Rewizya była
skończoną, doktor po łysę głowie się skrobał, usta wy-
dął, kręcił niemi i nareszcie przystępując do stolika,
rzekł po cichu — ku generałowi — Kiepska ręka!

— Bardzo? zapytał generał.

Potwierdził to głową i ramionami.

— Widzisz, odezwał się przyzujący, pan doktor
powiada, że ręka zdrowa... Klamiesz pan porucznik,
możesz służyć w wojsku imperatorowej, tylko — nie
chcesz...

Nie odpowiedziałem już nic. Panowie ci śmiali
się — było z czego. Doktor począł ziewać okrutnie,
ogromną ręką czerwona zatulać sobie usta.

— Ja nie jestem taki okrutny, rzekł generał, żeby
zaraz ślać na Sybir, ja tobie daję dni kilka do namy-
słu... Jak posiedzisz na chlebie i wodzie, może ro-
zum przjdzie... U nas służba honorowa i sławna!

(Dokończenie nastąpi.)

WARSZAWA

w 1794 r.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA

przez

B. BOLESŁAWITĘ.

Sunt lacrymae rerum...

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 130, 131, 132, 133, 135, 137, 138,
139, 142, 144, 147, 150, 151, 152, 153, 155, 156, 159, 161, 164,
165, 166, 167, 170, 171, 172, 175, 176, 177 i 178.)

Razem z nami kilka osób jak my ciekawych, mil-
czących, wylekłych pielgrzymowało po gmachu, w któ-
rym najciszej krok się rozlegał szeroko... Żegnali-
śmy zamek królów... Za nami słychać już było
niecierpliwy chód i głośnie rozkazy rosyjskich genera-
łów, którzy opatrywali spuściznę, śmiejąc się swobo-
dnie z tego uroczystego smutku i ruiny.

Sale sejmowe miały się zamknąć na zawsze...
cień Rejtana został tu ostatni na straży cnoty naro-
dowej.

— Chodźmy — rzekłem znużony i rozdrażniony
tym widokiem, to siły odejmuję... piescioń się tak
żałoba... Zapomnijmy przeszłość, gotujmy przy-
szłość.

Ksiądz się uśmiechnął.

— Nie my, Bóg ją zgotuje — rzekł, a jaką bę-
dzie, On wie... Chciałem, byście widzieli dziś jeszcze
zamek i zapamiętali tę godzinę pogrzebową, jutro przy-
nieś inne widoki i myśli. Scisnąłem jego rękę...

Małemi wschody spuściliśmy się w podwórze... Tu
wozy i furgony puszcili się za królem ładowano je-
szcze, niektóre już upakowane przychodziły z Łazien-
ek; służba spieszyła kończyła przygotowania do swęj
podróży, niemal wesoło.

Ksiądz podniósł głowę i wskazał mi ganki, które
widły do loży królewskiej w kolegiacie św. Jana.

— I tedy, rzekł, nikt już chodźć nie będzie, któz
wie, jakiego Boga nam czcić każą?

Ostatni raz może przeszedł je król, idąc Bogu
dziękować za kwietniowe zwycięstwo, choć pełną trwo-
gi miał duszę.

Po kilku słowach rozstaliśmy się.

Zgoda, język nasz pozostał tylko językiem domowym, z urzędów wszędzie go wyrugowano.

Autonomii Kongresówki ani śladu, za pomocą telegrafów rządzą ministrowie petersburscy.

Stan szkół więcej jeszcze godzien opłakania; — wszędzie język rosyjski wykładowy; — prócz tego starają się jeszcze wszelkimi sposobami per fas et nefas utrudniać naukę młodzieży. Przy egzaminach z klasy do klasy oraz dojrzałości, starają się nauczyciele, w skutek naturalnego odebranych z góry instrukcji, żeby zaledwie jedna czwarta promocyje i patenta otrzymała. Tak postępowano w Płocku, w Warszawie — zgoda we wszystkich naszych szkołach. W tym zaś czasie wydał minister oświecenia rozporządzenie, ażeby ze wszystkich szkół usunąć wykłady nauk przyrodzicznych — a profesorom dać dymisję; nadto by od wakacji nie przyjmowano więcej nad 30 uczniów. Prawda, że dozwolono zakładać gimnazja prywatne — ale gdzie prywatni ludzie znajdą odpowiednie do tego środki? — Zaledwie też cztery w całej Kongresówce gimnazja prywatne utworzone. Obok tego nauczycieli Polaków — po dawnemu wciąż usuwają z zastępstwa ich Moskalami bez najmniejszej do tego kwalifikacji. Tak samo postępują i w uniwersytecie. Jasno więc i otwarcie starają się o ogłupienie nas; ciemnotę uważają za najlepszą swego sprzymierzeńca.

Kiedy system ten haniebnym upadnie, nie wiadomo, ale to pewna, że długo trwać nie może. Już pomiędzy samymi Moskalami odzwiają się sarkania przeciw niemu. — Nie pomiędzy Moskalami, którzy u nas rządzą, bo to szumowiny narodu, które w mętnej wodzie ryby łowią, ale w samej Rosji. Nie liczne to głosy — ale dość, że można się z nimi spotkać a te potępią i systemat rządzą i owe wariacje dzienników rosyjskich, które prawią o pojednaniu marzą o nalożeniu na nas cięższych jeszcze kajdan. Głosy te też częściej można słyszeć, im bliżej Niemcy występują. Nienawiść przeciw Niemcom jest powszechną w Rosji i bardzo często można słyszeć, że, byłoby tylko terazniejszy car umarł, natychmiast się rozpocznie krwawa walka, walka tak mordercza, jak Moskale twierdzą, jakiej nigdy jeszcze nie było. Proklaty Niemcy, mówią Rosjanie, zapłacimy im za wiekowe krzywdy nasze i wiekową poniewierkę, z jaką nami pomiatali. Nawet nasi dostojnicy i czynownicy nie tają się z nienawiścią do Niemców a wojskowi na myśl samą o tym ręce z radości zacierają. Nie widziałem i nie słyszałem ani jednego Moskala, któryby w tej nienawiści nie zgadzał się z swymi rodakami. Ta więc nienawiść ku Niemcom — jest naszym sprzymierzeńcem i prędzej czy później na tym gruncie pojednanie nastąpi. Pod wpływem tego uczucia a raczej dla zyskania sobie sprzymierzeńca w nas — ustępstwa mogą być szerokie. Dzisiejszy rząd — jest zawadą do porozumienia, bo społeczeństwo rosyjskie, gdyby kto wpływy dał impuls do takiego, chętnieby do pojednania przystąpiło. W obec więc tego wszystkiego wszelkie pogłoski o ustąpieniu Prusakom Kongresówki po lewą stronę Wisły żadnej wartości nie mają. Car, mimo że jest samowładnym, nie śmiałyby tego uczynić; opinia całej Rosji obrzułaby się przeciw niemu a i on, choć, powtarzam, samowładny, z opinii carstwa i uczuciami jego rachować się musi.

Cholera trzyma się jeszcze, dotąd jednak nie przybiera wielkich rozmiarów.

Nie dawno stał się szkalad w Saskim ogrodzie. Dwóch panów pobito się na kije i kulaki. Z tego nastąpił pojedynek; pan E. jest ciężko rannym, w skutek czego życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie.

Bodenbach, 4 sierpnia.

(Solidarność z Czechami. — Zjazd polsko-czeski. — Błędna polityka Czechów.)

Jestem stałym czytelnikiem waszego pisma, czytam je uważnie i na politykę waszą tak w sprawach wewnętrznych jak i zagranicznych godzę się najzupełniej. Od pewnego zaś czasu z wielką przyjemnością spotykam artykuły, dotyczące stosunku Polski do reszty Słowiańszczyzny. O Rosji — ze względu na jej systemat, na elakubrację jej dziennikarstwa, w których wiele słów a nie rzeczy, lepiej zamilczeć. W każdym razie wasze beznamiętne traktowanie tej sprawy pod każdym względem zasługuje na uznanie i, gdyby Rosjanie byli w stanie wnieść się na stanowisko wolne od wszelkich uprzedzeń, spostrzegłbyż jak grozi im wielkie niebezpieczeństwo i gdzie im sprzymierzeńców szukać należy. Ale mniejsza o to, przyjdzie chwila, iż zrozumieją to dobrze, czy jednak nie za późno, inne to pytanie, na które sami niechaj odpowiedzą. Co do nas, wytrwamy — a oparci na nas samych, na pracy około zachowania i stopniowego zwiększania narodowego funduszu, wyczekiwać będziemy chwili, w której i nam gwiazda przyjaźniejsza zaświeci. Bo narody, jak dzieje uczą, tylko same bezczynnością swą na śmierć się skazują.

Inna jednak rzecz co do reszty Słowiańszczyzny a mianowicie co do Czechów. Powinności do nich się zbliżyć, powinniście być pośrednikami pomiędzy nimi a Galicyą, aby w nadchodzącej kampanii reichsratowej wzięli się za ręce a idąc razem i solidarnie, rozbili ministerstwo centralistów, które zamiast równouprawnienia wszystkich ludów pod berłem austriackim pozostających, usiłuje narzucić wszystkim wbrew nawet swej mniejszości hegemonię niemiecką. I przewaga ta Niemcom trwać będzie dopóty, dopóki te dwa w Austrii pobratymcze plemiona, Polacy i Czesi, pozostawą będą w rozterce i dopóki każde z nich kroczyć będzie inną drogą. Przypuszczam, że dotąd porozumienie nie mogło nastąpić z powodu zbytnych wymagań Czechów — ale przecież co do tych punktów nie sądzę, żeby mógł zachodzić spór t. j.: 1) przyszłego ustroju Austrii, który opartym być winien na podstawach federacyjnych; 2) aby dojdąc do tego należało obalić ministerstwo dziś u steru stojące jako zawadę do tego ustroju.

Szczegóły przyszłego ukonstytuowania Austrii, zgodziwszy się na zasadniczą podstawę, można pozostawić do chwili, kiedy punkt drugi będzie osiągnięty. Czy zaś porozumienie w tym względzie miałoby być niepodobnem? Galicya szła dotąd oddzielnymi torami — na przemian kokietowano z nią lub poniewierano nią; suma sumarum nie nie uzyskała. Toż samo Czechy, trzymając się polityki abstynencyjnej, cóż zyskały? Również nie. Ponieważ więc jedna i druga droga przez tak długi czas próby do niczego nie doprowadziła, należy więc obrać inną, a tą inną jest łączne działanie wszystkich opozycyjnych w Austrii żywiołów, tak Czechów jak i Polaków jak i innych słowiańskich plemion przeciw obecnemu ministerstwu a tym samym i centralistycznemu systemowi w Austrii. Zapewne, że z powodu przeszłości istnieje pewne pomiędzy Galicyą a Czechami rozdrażnienie, ale w takim razie, ponieważ sprawa Galicyan jest zarazem sprawą naszą, dobrze byłoby, abyście wy wzięli w tym

względnie inicjatywę a porozumiewając się z jednymi i drugimi urządzili w tym celu wspólny zjazd. Kto w nim weźmie udział z naszej prowincji, rzecz późniejsza; a na dziś powiem tylko, że gdyby ani Galicya ani Czechy same osób tych pośredniczących nie wskazały, najstosowniej byłoby, aby w nim wzięli udział członkowie naszych kół polskich tak sejmku jak i parlamentu. — Gdzie zjazd ten urządzić, także cura posterior; dziś, powtarzam, potrzeba przedwzrostkiem się porozumieć tak z Galicyą jak i Czechami, czy na podobny zjazd i że tak powiem, pourparler się zgadzają. Weźcież się więc do tego i postarajcie się rzeczą tę do skutku jak najprędzej doprowadzić.

Gdy porozumienie do skutku przyjdzie — nie łatwo go będzie rozzerwać i zsolidaryzowanie się zachodniej Słowiańszczyzny nie będzie jak dotąd czczym frazesem, ale faktem, z którym Niemcy na całym obszarze rachować się muszą*). — Tymczasem Czesi również faktycznie stwierdzić powinni, że w imię własnego i pokrewnych sobie braci dobrą pragną porozumienia z nami i zsolidaryzowania się dla obrony wspólnych interesów. Do tej chwili nie znać tego — na działanie Rosji w Kongresówce, Litwie i Rusi mają oczy zamknięte i jak dotąd umiętą śpiewać hipokryzję hymny dla Rosji. Hipokryzja, powiadam, bo znam dobrze Czechów i wiem, że w tych pochwalnych hymnach słowa prawdy nie ma. Teraz np. wszystkie pisma czeskie a na czele ich Narodni Listy zachwycają się interwencją cara Aleksandra II, która sprawiła to, że han chiwański zniósł u siebie niewolę. I mówią: patrzcie, uczynił to monarcha słowiański! A przecież ten monarcha słowiański trzyma w stokród cięższej niewoli jeden z najucywilizowanych ludów słowiańskich, tj. nas Polaków. Czyż nie wypadało i nie wypada Czechom powiedzieć tego Rosjanom: Przyczyniając się do zniesienia niewoli w Chinach a utrzymując ją u siebie i gniewiecie i uciskacie naród najbardziej zasłużony w Słowiańszczyźnie? Zupewnie jest to też samo zdaniem moim, co zakładanie przez Rosyan Towarzystw ochrony zwierząt w Warszawie i Kongresówce i opiekowanie się temi a jednocześnie ugniatanie i dręczenie tamże mieszkańców. Potrzeba więc powiedzieć Czechom, że raz powinni zaprzestać komplementowania Rosjanom a mówienia im zawsze i co dzień prawdy. Bez tego — zgoda nawet słomiana zawarta być nie może.

*) Jakkolwiek szczerze i gorąco pragniemy porozumienia się salvo jure polonice Galicyi z Czechami, aważamy przeciw, że porozumienie to, bez żadnego pośrednictwa, jako interesem obudwóch tych krajów dyktowane, przyjąć może do skutku. (Przyp. Red. Dzien. Poz.)

NIEMCY.

* Berlin, 4 sierpnia. Dzienniki berlińskie zapisują z wielką radością, że ks. arcybiskup gnieźnieński-poznański pociągnięto do odpowiedzialności za wykreślenie przeciw świeżo ogłoszonym prawom kościelno politycznym i że prawa te nie pozostaną martwą literą, ale z całą swą surowością będą przeprowadzone w życie. Równocześnie donoszą, że w Hesi zapadła uchwała, na mocy której nie wolno będzie członkom zakonów albo pokrewnym zakonom religijnym kongregacyom nauczać i udzielać lekcji przy jakimkolwiek zakładzie naukowym. Uchwała ta odnosi się przede wszystkim do Braci szkółnych i kongregacji angielskich panien. W Wroclawiu zaważwał naczelny prezes, p. Nordenflycht, rektora tamtejszego seminarium, radząc konsystorzowi ks. lic. Storch do podania mu szczegółowych statutów seminarium jako i powiadomienia go o każdej zaszłej zmianie w seminarium bądź to co do profesorów, bądź co do planu nauk. Ks. lic. Storch nie dał jeszcze żadnej odpowiedzi, lubo jak się spodziewać należy będzie takowa odmowną i da początek do konfliktu z rządem.

Jenerał Manteuffel ciągle jeszcze na porządku dziennym. Dziś jeszcze dzienniki donoszą, jakoby tyle już głośny jen. miał się wyrazić do korespondenta Angielskiego dziennika Daily News mniej więcej w ten sposób, że nigdy nie będzie ambasadorem w Paryżu, bo dotąd jako naczelny wódz armii okupacyjnej we Francji odbierał rozkazy wprost od samego cesarza, a jako dyplomata stałby pod rozkazami ministra.

Jak Spenersche Ztg. donosi, wszystko mówi za tym, że w tej jeszcze jesieni parlament na nowo zwołanym będzie, a mianowicie, że uzupełniające wybory do parlamentu już postanowione zostały.

W Kiel odbyła się wczoraj uroczystość położenia węgielnego kamienia pod budujący się nowy uniwersytet, w obecności pruskiego następcy tronu. Książę Fryderyk Wilhelm miał być wedle berlińskich dzienników przyjmowany z wielką serdecznością przez mieszkańców Szlezewiku. — O zdrowiu saskiego króla Jana ciągle jeszcze niepokojące nadchodzą wiadomości.

AUSTRIA I WĘGRY.

* Wiedeń, 3 sierpnia. Szach perski i pogłoski o podróży cesarza austriackiego do Petersburga zajmują przeważnie uwagę świata wiedeńskiego. Dzienniki pełne są różnych anegdotek o Szachu, z których wiele jednakże policyjne należy na karb bujnej fantazy reporterów dziennikarskich, którym osoba jego w dzisiejszej porze skwarniej widożnie jest na ręce. Opowiadają, że cesarzowa wyjechała, aby tylko nie być zmuszoną widzieć się z Szachem w czasie jego pobytu w Wiedniu, do Payerbach. Król królów bowiem postępowaniem swoim wprawia częstokroć w ambaras pleć piękną. / Między innymi przybywszy do Laxenburga oznajmił, iż wyznaczy godzinę posłuchania cesarzowej. Pobyt Szacha w Wiedniu przeciągnie się niezawodnie do dni dziesięciu a przeto dłużej, niż mniemano, jeśli naturalnie nie przyjdzie mu ochota pewnego pięknego poranku zupełnie odmienne wydać polecenia — bo i to często się zdarza. Szach jest nader bystry a prztem żywy i gwałtowny, wydaje rozkaz po rozkazie, częstokroć jeden sprzeciwia się drugiemu, tak że w końcu otoczenie jego nie wie, co ma robić.

Co do podróży cesarza austriackiego, półurzędowa Bohemia pisze w tej mierze: „Chociaż biuro korespondencyjne powtórzyło doniesienie peszteńskiego dziennika, że arcyksiążę Albrecht powiódł dla cesarza Rosji do Warszawy własnoręczny list N. Pana, w którym zapowiedziany został jego przyjazd do Petersburga w drugiej połowie września, mimo to wiadomość powyższa nie została potwierdzoną, i dowiadujemy się z najlepszego źródła, że dotąd nie wiadomo, kiedy nastąpi podróż monarchy do stolicy Rosji. Nadto nasz dwór przyjmować będzie jeszcze i we wrześniu dostoj-

nych gości a mianowicie króla Danii, królową niderlandzką i królową grecką.“

Wtych dniach N. fr. Pr. wystąpiła z długim i szerokim artykułem w obronie żydów galicyjskich, a obrona ta tego jest rodzaju, że zdawałoby się, iż w Galicyi dziś gorzej z żydami niżli za czasów Nerona z chrześcianami w Rzymie. N. fr. Pr. widocznie usiłuje wpłynąć na rozdwojenie dotychczasowej zgody żydów galicyjskich, sprowadzając się w mętnej wodzie ulowić na wędkę centralistyczną tu i owdzie rybkę. Lecz nie tylko żydów biorą w chwili peryodu przedwyborczego w obronę dzienniki wiedeńskie, owszem opieka ich rozciąga się i na Rusinów i Włochów w Tyrolu i Tryescie. Sukurs tak żydów, jak Włochów i Rusinów tym dziś potrzebniejszy centralistom, ile że wielu dyrektorów, członków rad zawiadawczych, odgrywających dotąd w obozie wiernokonstytucyjnym rolę przewodników stanie skutkiem wykrycia na jaw oszustwa różnych banków i instytucji finansowych ostatniej epoki przed krótkim sądu karnego. W ten sposób stracą centraliści wielu swoich koryfeuszów w ładzie państwa, ponieważ osoby obwinione o bankructwo tracą prawo obieralności. W tym smutnym położeniu mają znajdować się hr. Hartig, dr. Gross z Wels i były minister dr. Giskra.

FRANCYA.

* Paryż, 2 sierpnia. Dziennik urzędowy ogłasza nominację p. de Behr na prefekta departamentu Ardèche i wiele innych nominacji na podprefektów i radców prefektury. Wszystko to zmierza do przysposobienia całej falangi urzędniczej ślepo wykonującej rozkazy rządu. To też po rozjechaniu się Izby na wakacje nie zanosi się jakby to przypuszczać należało, na zupełną ciszę w polityce. Około stu deputowanych do zachowawczego należącego stronnictwa pozostało w Paryżu, nie bez politycznych przyczyn — jak półurzędowa Agence Havas twierdzi. Zdaje się, że coś stanowczego jest w planie a rząd w obec ostatnich wyborów do rad gminnych, które na korzyść liberalnego wypadły stronnictwa, gotuje się do stanowczego jakiegoś kroku. Prefekci sami nie wystarczają do opanowania opinii kraju, rząd musi mieć prócz tego merów a nawet i radców gminnych po sobie, jeżeli chce się stać zupełnym panem sytuacji. Zbliżające się wybory najwięcej przyczyniają się do tego, że rząd bądź co bądź postanowił przygotować się na nie, aby nie być zaskoczonym z nienacka i przegłosowanym. W takim razie bowiem byłaby większość detychezasowa narażona na wielkie niebezpieczeństwo. O ile wnosić można z różnych pogłosek i wskazówek, na nowo podjęto plany fuzjonistyczne, które więcej obecnie rokuja powodzenia aniżeli pierwotnie. Hr. Paryża ma się udać do Wiednia. Dziennik wychodzący na prowincyi Journal de Rouen przynoszący raz po raz oryginalne korespondencje w sprawach fuzyi, tak zapisuje świeżo głośnie: „Hr. Paryża miał długą naradę z ks. Broglie i ugodził się z nim co do stanowiska, jakie zajmie w obec naczelnika Burbonów. Hasłem ma być nie dopuścić do fuzyi a kuzyna swego okryć śmiesznością i uczynić go niemożliwym. Ks. Broglie spodziewa się przez to wyostać z jakieś stu deputowanych z prawicy i prawego centrum i pozyskać ich na rzecz otwartej orleanistowskiej polityki.“ Oprócz tego mówią wiele o tym, że rząd zamierza powierzyć Mac-Mahonowi prezydenturę na lat pięć, którą takowy przyjmie. Niektórzy twierdzą nawet, że Mac-Mahon ma być rejentem absente monarcho bez bliższego objaśnienia o jakim monarcho jest mowa. Naturalnie, że do tego kroku potrzebaby zwołać wpraw Zgromadzenie narodowe. Z tego wszystkiego pokazuje się, że pozorowa cisza na polu polityki kryje w sobie rzeczywisty niepokój opinii publicznej i że jak rząd, tak i stronnictwo mu przeciwne gotuje się do czegoś stanowczego, z czem obiedwie strony zaraz po ponownym zebraniu się Izby wystąpią. P. Thiers pozostawał się już podobno stanowczo z 280 deputowanymi stojącymi po stronie rzeczywistopoli. Deputowani ci mają podczas obecnych wakacji Zgromadzenia przemawiać do swych wyborców, a w razie niemożności porożysłać im okólniki, w których załączają rozwiązania Zgromadzenia narodowego. Prócz tego będzie p. Thiers przewodził przy przyszłych wyborach i republikanie wszystkich departamentów będą musieli przedłożyć mu listy kandydatów, a tam, gdzie nie będzie zachowawczo-republikańskich kandydatów, postawi stronnictwo republikańskie kandydatów radykalnych. Owacy dla p. Thiersa na prowincyi przyczyniają się nie mało do coraz większej jednności i zgody pomiędzy różnymi frakcjami republikańskiego stronnictwa, a demonstracje w wschodnich departamentach na korzyść rzeczywistopoli i byłego prezydenta nie małego gabinetu nabawiają kłopotu i psują krew prezydentowi Mac Mahonowi. Nawet minister Ernoul mocno tym zaniepokojony i bynajmniej nie przedstawia sobie przyszłości w różnych kolorach i nie ma nadziei zwyciężenia republikanów przy wyborach nawet przy całej zmianie prefektów i podprefektów.

HISZPANIA.

* Madryt, 3 sierpnia. Walencya, Kartagena, Kadyks a w części i Granada są jedyne dotąd znaczniejsze miasta, które stawiają opór rządowi madyryckiemu. Wczoraj pisałismy na tym miejscu o poskromieniu Malagi, dziś obszerniej odbieramy sprawozdanie o zajęciu Sewilli przez wojska jenerała Pavii. Pierwszy atak przypuszczono nocą 28 lipca. Po sześciogodzinnej walce, w której obie strony znaczne poniosły straty, zajął Pavia dworzec kolei żelaznej, pyrotechnikę, wschodnią część miasta, przyczem dostały się w jego ręce cztery działa. Powstańcy cofnęli się następnie do zbudowanej z kamienia fabryki tytoniu po za ogrodami Alkazaru i do kościoła św. Mikołaja, dotych przeto miejsce przypuszczono nazajutrz szturm gwałtowny. Kościół broniły dwa działa a wstęp do niego zamknięto barykadami. Przeszkody pomienione usunęło wojsko dość szybko i wkrótce do kościoła wkroczyło. O godzinie 1 po południu poczęła zdobywać kolumna Salcedo fabrykę tytoniu, gdzie się schronił wydział rewolucyjny wraz z jenerałem powstańców Pierradem. I tę warownią zajęto a po wyparciu powstańców z kościoła katedralnego, tudzież z dzielnicy Macarena nie mogło być mowy o dalszym oporze. Wiozono Sewillę całą znajdowała się w mocy wojsk republikańskich; buntownicy cofając się zapalili nafię wiele domów. Wojska zabrały wiele jeńców, między którymi znajdują się zagraniczni członkowie Internacyonalu.

W Katalonii odnieśli republikanie wielkie korzyści nad Karlistami. Miasto Caldas de Montbui zaatakowali dnia 30 lipca Karliści pod dowództwem jenerała Mireta, a zwłaszcza, jak mówi depesza, siłą 4000 ludzi, która to cyfra zdaje się być przesadną. Ochotnicy powyższego miasta, z którymi połączyli się wszyscy

liberalni, zdolni do władania bronią, stawili opór a gdy na pomoc im przybył oddział wojska z Granollers zamienili się role i Karliści z strony zaczepnej stali się zaatakowanymi i zmuszeni byli do ucieczki, pozostawiając 38 zabitych, wiele broni i amunicji; liczba rannych powstańców ma być bardzo znaczną. Kilka dni przedtem uwolnionych zostało 800 jeńców republikańskich, zabranych przez Karlistów do niewoli w bitwie pod Alpens i w czasie chwilowego zajęcia miasta Igualady. Byli oni zamknięci w tak zwanym Santuario del Hort, nie wiedząc o tem, że pilnuje ich tylko 60 Karlistów. Oddział wojska pod dowództwem Moreno rozpadł straż i uwolnił jeńców. Uciekający Karliści powlekli za sobą jednakże zabranych do niewoli oficerów, z których kilku w drodze rozstrzelali.

Od czasu do czasu obiega pogłoska, że jenerał Cabrera zamysla przybyć do Hiszpanii w zamiarze poświęcenia swej szpady królowi Karłowi. Pogłoski te nie sprawdziły się ani razu i niezawodnie nie sprawdzą, mimo to przygotować się musimy, że wielokrotnie jeszcze ukażą się w prasie karlistowskiej, nazwisko bowiem Cabrery oddziaływa magicznie na ludność karlistowską, której starsza generacja nie może zapomnieć czynów, jakimi wstawił się ów jenerał w wielkiej wojnie karlistowskiej.

Cabrera atoli przebywa spokojnie w Londynie i nie myśli wcale o Karolu VII. Jeden z jego krwawych Ribuela Bescio pisze w liście przeznaczonym do publicznego użytku: „D. Ramon. Cabrera kocha, nad wszystko swą ojczyznę i oddałby ostatnią kroplę krwi własnej, aby uratować ją z owego chaosu, w jakim się znajduje. Ale właśnie dla tego, że ją kocha nie zdobędzie się na to, aby ratując ją przed czerwoną demagogią, wepchnął ją w ramiona demagogii czarnej. Znanem mu jest dobrze niedoleżstwo don Karlosa, samolubstwo i infamia jego doradców pracujących dla siebie i na korzyść swych ambitnych planów; wie on, że tryumf don Karlosa byłby dla Hiszpanii początkiem wstydu i żałoby. Jak długo sprawa don Karlosa będzie miała za standard powrót do dawnego absolutyzmu, tak długo jedynym życzeniem Cabrery będzie, aby znikli z ziemi wrogowie cywilizacji, pragnący zgubić jego ojczyznę.“

Telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Petersburg, 4 sierpnia. Dziennik urzędowy donosi, że ci, co wzięli udział w wyprawie chiwejskiej obdarowani zostają srebrnym medalem z napisem: „Za wyprawę do Chiwy 1873.“ Medal ten ma być noszonym na piersiach. — Jenerałowi Kaufmanowi udzielono order św. Grzegorza klasy 2, jenerałom Wewrkinowi i Gołowaczowi order św. Grzegorza klasy 3, Wielcy książęta Aleksy Aleksandrowicz i Mikołaj Konstantynowicz awansowali na pułkowników. — Książę Eugeniusz Leuchtenburgski mianowany został adjutantem skrzydłowym cara, a pułkownik Łomaki jenerał-majorem.

Wiedeń, 4 sierpnia. Cesarz przyjmował dzisiaj W. ks. Konstantego Mikołajewicza. — Szach perski bierze dziś udział w polowaniu, wieczorem powróci do Schönbrunn. — Saska para książęca odroczyła swą podróż do Wiednia. — Pośel niemiecki jenerał Schwellnitz odjechał dziś do Passau, aby przyjąć cesarza Wilhelma na granicy.

Salzburg, 4 sierpnia. Cesarz niemiecki przybył tu dziś o godzinie 5 po południu.

Wiedeń, 4 sierpnia. Oficjalna Oesterr. Koresp. donosi, że hr. Paryża i ks. Joiville przybyli do Wiednia i otrzymali posłuchanie u cesarza.

Berno, 4 sierpnia. Prezydent Związku Ceresole w odpowiedzi na zaproszenie cesarza austriackiego, aby przybył na wystawę wiedeńską, wymówił się nawaltem ważnych spraw.

Białogród, 4 sierpnia. Dom bankowy pod firmą „Toma Andrejewicz“ upadł. Pasywa wynoszą pół miliona, aktywa są bardzo małe. — Niemiecki konsul jenerał i agent dyplomatyczny Rosen udał się za urlopem do Niemiec.

Wystawa Wiedeńska.

Szkoły na wystawie.

(Ciąg dalszy.)

Obecnie zamierzamy zapoznać czytelników z rozmaitemi systemami i konstrukcjami ławek szkolnych bądź to zaprowadzonych w pojedynczych państwach, bądź bliższych zaprowadzenia. W austriackim oddziale wystawiono wiedeńską ławkę Gattera, u której jedną część pulpitu zawieszoną jest w chwili, gdy uczeń nie jest zajęty pisaniem, pionowo na zawiasach, a przy pisaniu podnosi się i utwierdza podporką. Pierwszeństwo atoli przed tą ławką dają ławce Schobera, będącej kombinacją pulpitu szwedzkiego i ławki Kurego; przy pisaniu pulpitu porusza się jakby zasuwka na 10 centymetrów do przodu, a równocześnie u nagłówek pulpitu odsuwa się schowek na atrament i pióro. Każdy uczeń ma swoje odrębne, nieco wstecz wygięte oparcie. Węgrzy do ławki Schobera wprowadzili poprawkę wzbijającą obłożeniu pulpitu, który przez częste używanie sam się w końcu zwykły wysuwać lub przy pisaniu wstecz się cofać. Dla zapobieżenia temu przytwierdzono w nagłówek pulpitu zasuwkę na sprężynie utrzymującą pulp. na miejscu. Oprócz tego Węgrzy zastosowali swe ławki nie tylko do wzrostu uczniów, opatrzyli je podnóżkami, ale zbudowali je w ogóle w wyższych nogach, a to w tym celu, aby nauczyciel, kontrolujący pisma małej dziatwy, nie potrzebował zbyt wiele nachylać się; wygoda przeto jest tu obopólna.

Nareszcie należy tu jeszcze napomknąć o stołach rysunkowych, zaprowadzonych we wielu szkołach realnych Saksonii a zbudowanych według planu F. Ellingera, starszego nauczyciela rysunków w Lipsku. Deski rysunkowa jest tu stale przytwierdzona, a u zewnętrznej krawędzi przymocowany jest pionowo stelaż do opierania wzorów rysunkowych. Szczegół ten na pozór dawałby a przecie wielkiej wagi, bo wzór jedynie w tym położeniu daje należyte wyobrażenie o perspektywie. Stałe przytwierdzenie deski pozwala uczniowi pracować siedząc lub stojąc, z tej lub z owy strony. Koszt takiego stołu dębowego pokostowanego, wraz z odpowiednim okragłym, osobno stojącym stołkiem, wynosi na miejscu w Kamienicy (Chemnitz) 6 tal. 15 gr.

Ławki austriackie są już to z miękkiego drewna

naturalne, już to z twardego politurowane, lub nare-
żone o politurowanych puldach na nogach z lanego że-
laza. Pult ma w ogóle bardzo słabe nachylenie.
Do ławek austriackich a zwłaszcza tak zwanych
austriackich wiele mają podobieństwa ławki
wiedeńskie sporządzone na dwóch uczniach; cała ró-
żnica w tym polega, że deska służąca do siedzenia jest
nieco wyższożona.
Ławki szwedzkie należą do najpraktyczniejszych
mają też zaletę, że są tanie. Nieco nachylony pult
stanowi skrzynkę, której zwierzchnia deska w połowie
przezielona i osadzona na zawiasach podnosi się do gó-
ry, gdy uczeń chce schować książki i zeszyty. Siedzi-
wo jest wygodne, oparcie osadzone pod kątem nieco
zawyżonym.

Pult ten łączy w sobie wiele bardzo zalet: uczeń
może w nim wygodnie stać i siedzieć, gdy czyta, mo-
że każdej chwili sięgnąć do skrzynki po książki, gdy
pisze, ma przed sobą rekwiizyt do pisania. Wykona-
nie całego pultu proste i niekosztowne, bo prócz jednej
pary małych zawiasów wszystko zresztą uskutecznia-
nie z miękkiego drewna.

Pulpity amerykańskie zjednałyby sobie niezawo-
dnie pierwszeństwo, gdyby nie były tak drogie, kosztu-
jów bowiem niemal jeszcze raz tyle, co ławki szwe-
dzkie. Tu jak i w Szwecji każdy uczeń ma swój
pulpit osobny.

Pult i siedzisko są przytwierdzone na żelaznych
nogach a to w ten sposób, że podczas kiedy zewnętrzna,
zwierzchnia krawędź pultu, stanowiąca poziomą listwę
około 6 centym. szeroka, jest nieruchoma i służy do
przechowania piór i atramentu w zamkniętych schow-
kach, deska stanowiąca pult właściwy, 50 centym.
szeroka i 38 centym. długi, osadzona jest na dwóch
zawiasach, pozwalających deskę albo utrzymać w po-
chyłym położeniu, potrzebnym do pisania, albo podnieść
do góry przy wstawianiu, lub też przełożyć ją całkiem
na drugą stronę i zwiesić pionowo. Schowek na książ-
ki stanowi szkatułkę, przytwierdzoną nie poziomo
lecz pionowo, skutkiem czego w ławce wiele prze-
strzennych. Siedzisko bardzo wygodne zagłębione,
opodowane nie z jednego kawałka, lecz z kilku gru-
nych listw drewnianych, poprzecznie obok siebie umo-
wionych, podobnie jak to ma miejsce przy ławkach
agrodowych; tak samo zbudowane jest oparcie pod
należytym kątem uchylenia i z należytą wypukłością,
zniewalając ucznia trzymać pierś ustawicznie wy-
pukło.

Saksonia, z kądem pierwszy wyszedł impuls do zreor-
ganizowania używanych dotąd ławek nadesłała ławkę
własnego systemu.

Obliczona jest takowa na 4 uczniów; szerokość
pultu wynosi 45 centymetrów, każdy uczeń zajmuje
długość 55 centymetrów. Siedzisko nazwaby się go-
dziło wygodnym i godnym naśladowania, gdyby tylko
nie było tyle skomplikowanym. Będziemy starali się
je opisać: 15 centym. nad posadzką przytwierdzoną
jest do ławki gruba deska, w której czterech fugach,
umieszczonych w równych odstępach, poruszają się ku
pultowi lub odwrotnie grube drewniane śruby. Śruby
stanowią tu podstawę siedziska, bo na każdej jest przy-
twierdzony stołek taki jak znajdujemy u szwedów, tylko
z oparciem. Za pomocą więc śruby można każde sie-
dzisko podwyższyć lub obniżyć stosownie do wzrostu
ucznia, a z pomocą fugi poprzecznej, umieszczonej w
spodniej desce, śrubę wraz ze stołkiem przysuwać do
pultu przy pisaniu, lub odsuwać przy wstawianiu.

O wiele lepszą jest ławka wynalazku Ernesta
Kunzego z Kamienicy, którą zaprowadziła u siebie pier-
wz Bawaria. Pult przy ławce Kunzego jest podwój-
ny; spodnia deska pultu stała osadzona, przechodzi u
wierzchniej zewnętrznej krawędzi w poziomą listwę,
mieszczącą kałamarz i schowek na pióra, wierzchnia
zaś deska pultu, sięgająca swą zewnętrzną krawędzią
tylko do kałamarza, jest w desce spodniej ruchoma, na
dwóch wpuzczonych listwach osadzona. Przy pisaniu
przyciąga się do siebie pult, a raczej zwierzchnią jego
deskę, wypełniając w ten sposób wolną przestrzeń mię-
dzy pultem a siedziskiem, która przedtem nie zapeł-
niona dozwalała swobodnie stać w ławce.

Ławka Schobera, o której mówiliśmy wyżej, jest
tylko ulepszeniem ławki Kunzego, która przewidy-
wałaby, że ma wadę, iż jest droga, kosztuje bowiem
od 8—12 tal.
Francja wystawiła ławki własnego systemu, peda-
gogowie i znawcy jednakże odmawiają jej tych zalet,
jakimi odznaczają się ławki szwedzkie, amerykańskie,
saskie a nawet austriackie. Jedna deska lekko nachy-
lona stanowi wspólny pult dla sześciu uczniów, w niej
umieszczono także kałamarzów po prawej stronie, druga
deska pod pultem służy jako schowek na książki. Mimo
wspólnego pultu, każdy z uczniów ma osobny okrągły
stołek, na jednej nodze, stale do podłogi przytwierdzo-
ny. Stołki są bez oparcia i nieprawidłowo oddalone
od pultu. Całą ich zaletą jest, że dają się za pomocą
śrub stosownie do wzrostu ucznia podwyższać lub
obniżać.
(C. d. n.)

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

Paryż, 5 sierpnia. Journal officiel do-
nosi, że wczoraj ratyfikowany został traktat
handlowy francusko-angielski i francusko-bel-
gijski, które z dniem jutrzejszym wejdą w wy-
konanie.

Madryt, 3 sierpnia. Artyleria w Kadyksie,
która przeszła była do powstańców, aresztowała
tamtejszą juntę rewolucyjną i wydała ją wkrę-
cającemu do miasta wojsku. — Granada pod-
dała się, Andaluzja zupełnie uspokojona. — Kor-
tezy zamianowały komisję, mającą obradować
nad wnioskiem o wycofanie 7. przez
sądy po nazwisku podanym deputowanym.

Paryż, 5 sierpnia. Agence Havas pro-
stuje wiadomość o podróży hr. Paryża do Trou-
ville. Hrabia odjechał do Wiednia dla odda-
nia wizyty hr. Chambord; wizyta ta jednak
jest prostym aktem uszanowania a podczas niej
będą kwestie polityczne poruszane z jak naj-
większą oględnością i rozmowa o nich toczyć
się będzie z owym umiarkowaniem, z jakim
takowe i większość Zgromadzenia narodowego
traktuje.

Wilhelmshafen, 4 sierpnia. Główny dyre-
ktor warsztatu okrętów Przewisński wyjechał
z tą do objęcia dowództwa nad eskadrą nie-
miecką na morzach hiszpańskich w miejsce od-
wołanego kapitana Wernera.

WIADOMOŚCI MIEJSOWE I POTOCZNE.

*** Poznań, 5 sierpnia.** Walne zebranie Towarzy-
stwa przemysłowego zajął wczoraj p. dr. Szafarickiewicz,
prezes towarzystwa oświadczając, że odbyła się z polecenia wal-
nego zebrania tegoroczna rocznica 25-letniej rocznicy istnie-
nia towarzystwa. Prezes ubolewa, że krytyka tego towarzystwa
ukazała się w gazecie tutejszej Ostdeutsche Ztg., a ubolewa
nad tem, że w niej podano, iż jak powiadają miał się ten artykuł
dostać do gazety przez kogoś z członków towarzystwa. Dalej
podaje prezes szczegóły o wysłaniu członków towarzystwa do
Wiednia na wystawę. Pan minister rozporządził, aby z łona
rzemieślników zostali do Wiednia wysłani ludzie fachowi bez
względnie na zawód. Dla tego podał zarząd 17 członków rza-
dowi, a z tych kilku gorąco polecił. Następnie wybrano na
przewodniczącego walnego zebrania pana doktora Szymań-
skiego, poczem sekretarz pan doktor Szulc przeczytał protokół
z ostatniego walnego zebrania. Protokół ten przyjęto. Jako
nowych członków przyjęto pp.: Dąbczyńskiego ślusarza;
W. Kunkla; Fr. Błaskiewicza tapicera; Jarosława
Leitgebiera drukarza; Gustawa Szulca malarza; Smulskie-
go, mistrza szewskiego; Fr. Tyla mistrza szewskiego; dr. Ra-
kowieza prokuratora banku wrocławskiego; Wasilńskiego
kupa; Kownackiego ślusarza; Liwińskiego murarza;
Stan. Reyznera zegarmistrza.

Następnie przystąpiono do rozpraw nad § 27 ustaw. Nad
tym § już debatowano na przeszłym posiedzeniu i brzmienie je-
go sformułowało jak następuje:
„członek, który się dopuścił jakiego czynu niehonorowe-
go może być w swych prawach jako członek Towarzy-
stwa zamieszonym i do powtórnego balotowania wedle
§ 7 podany.”

Po przyjęciu powyższej zmiany ustaw przystąpiono do
wniosków członków, którzy wywołały tak burzliwą dyskusję
że musiano zamknąć posiedzenie i rozjechać się do domu.

— **Przez niużewę** zapewne nie dołączono w Berlinie
do egzemplarza naszego Berliner Börsen-Ztg. kursu
gieldy tamtejszej z dnia wczorajszego, dla czego podać go
w piśmie naszym nie mogliśmy.

— **Wiadomość, którą** zacierpnęliśmy z tutejszej Ost-
Ztg. a donosząca, jakoby redaktor Oredownika, p. dr. Szy-
mański, podał się do najwyższej instancji w skutek zapadłego
przeciwko niemu wyroku, okazuje się według oświadczenia p.
dr. Szymańskiego w ostatnim numerze Oredownika fał-
szywą.

— **Przed czasem** niejakim donosiliśmy wedle Schlesi-
sche Ztg. o nadzwyczajnym posiedzeniu tutejszej kapituły
metropolitalnej, na którym miała zapasę uchwała, iż należy
p.rosić ks. Arcybiskupa, aby dalszego w obec nowych praw
kościelno-politycznych zaniechał oporu. Wiadomość ta była
fałszywą, gdyż z innej strony zapewniają, że kapituła dzieli
we wszystkim zapatrywaniach ks. Arcybiskupa i że wnieść wytrwa
przy nim w walce, jaka się obecnie między kościołem a pań-
stwem toczy, jak to była obiecała w adresie, przed kilkoma ty-
godniami doń wysłanemu.

— **Co do cholery,** która, jak wiadomo, wybuchła po-
między żołnierzami, odbywającymi ćwiczenia pod Grudziądem,
wystosował magistrat tutejszy, jak słychać, podanie do władzy
wojskowej, aby żołnierze, ztamtąd powracający, poddani zostali
poprzednio trzytygodniowej kwarantannie.

— **Jak z kompetentnej** strony do obu tutejszych dzien-
ników niemieckich donoszą, została cholera niestety wprowa-
dzona do tutejszego lazaretu niemieckiego. Córka bowiem flisa
i kobieta z Pobiedzisk przybyła a pod ślegiem znalazła, zo-
stały przeniesione do tegoż lazaretu, gdzie następnie okaza-
ło, że obie mają cholere. Lubo zaś obie te osoby przeprowa-
dzono natychmiast do lazaretu na Wildzie, udzielił się jednak
mimo najtroskliwszej dezynfekcji wszystkich lokali i rzeczy pier-
wiastek zaraziłowy rozmaitym osobom w lazarecie będącym.
Przebieg choroby w większej liczbie przypadków był nader nie-
pomysłny, gdyż tylko słabe, wynudniałe osoby napady cholery
dostawały. Zresztą przedsięwzięto wszelkie środki, aby cholere
zlikwidować.

— **Na cholere** umarli uczeń jednego z wyższych zakła-
dów naukowych, który w niedzielę wrócił z teryt wielkiej a w
drodę był zachorował.

— **Wczoraj przed południem** przybył tu ze Szamotuł
batalion fizylierów 6 pułku i rozlokowany został po najbliż-
szych wsiach. Weźmie on udział w ćwiczeniach pułkowych a
następnie w ćwiczeniach dywizyjnych.

— **Przy odbytych w piątek** po południu w stokach forte-
cznych obławie uwięziono kilka kobiet nierządnych i człowieka,
który był ich towarzyszem i opiekunem.

— **Przy odbytych w tych dniach wyborze** rektora król.
uniwersytetu wrocławskiego na rok 1873—1874 wybranym zo-
stał w miejsce odchodzącego rektora prof. dr. Heidenhaina taj-
ny radca sprawiedliwości, syndyk koronny prof. dr. Hermann
Schulze. Dziełami wybrani zostali: katol. teologicznego wy-
działu prof. ks. dr. Friedlieb, protest. teologicznego wydziału
radca konsystorski prof. dr. Meuss, wydziału prawniczego
prof. dr. Goepfert, lekarskiego tajny radca medycyny prof.
dr. Haeser, filozoficznego prof. dr. Poleck.

— **Donożę nam z Malborskiego,** że mocno tam gra-
suje cholera w kilku wsiach, a szczególnie w wsi Grępsfeld,
pomiędzy ludnością przebiegała wście.

— **Oszust.** Niejak H. trudniący się robieniem cy-
gar, uwolniony niedawno temu z domu poprawy po odsiedzie-
niu dwuletniej kary, postanowił zmienić dotychczasowy swój
sposób życia, czego dał dowód przez to, iż się udał do pewne-
go kupca berlińskiego, przedstawiając mu, że ożenił się z
panną bogatą, która mu wniosła natychmiast 3000 tal., a spo-
dziewa się jeszcze spadku 40,000 tal., nie ma wszakże chwilowo
potrzebnych do założenia jakiegoś handlu funduszy. Po prze-
jęciu przedłożonych sobie fałszywych listów i papierów dał
się ów kupiec berliński rzeczywiście namówić do pożyczania
mu około 6000 tal. na cel podany. H. otworzył przeto handel
lecz zaraz potem sprzedał przez spółnika wszystkie towary dru-
giej i trzeciej rze. Część towarów azał przewieźć także do
Poznańa i udał się sam tam dotąd dla założenia nowego sklepu.
Równocześnie zaręczył się, choć był żonaty, z panną z dobrej
familii a może nawet byłby ją zaślubił a przez dopuścić się bi-
gamii, gdyby berliński jego wierzyciel nie był go wytropił. Po-
licya uwiadomiona aresztowała oszusta i zabrała część towarów.
Prócz tego odebrano pannę, którą z sobą był przywiózł, 66 ta-
larów.

— **Ostatniego** dnia zeszłego miesiąca odbyło się w Byd-
goczcy z niemieckie zebranie przedwyborcze, zwołane przez
niejakiego p. Türeke z Strzele, znanego w powiecie bydgo-
skim z zamiłowania amerykańskich instytucji republikańskich,
który mimo to jednak w rozlepanych po ułach miasta plaka-
tach wzywał na zebranie to nie w sposób wyważony lecz w spo-
sob podany (Mitunterhanen). Zebranie, zwołane na godzinę
7½ wieczorem, zaczęło się ledwo o godzinie 8½ przy bardzo ma-
łej liczbie uczestników, pomiędzy którymi znajdowało się kilku
Polaków z Bydgoszczy, których ciękawość tam zawiadła. Je-
den z nich podał do Gazety Toruńskiej obszernie z
przebiegu całego zebrania sprawozdanie, z którego to na pod-
nienie zasługuje, iż większa część mówców gania ostro nie
tylko przed obywatelami, objawiając się w pruskim ministerstwie
oświecenia, lecz w ogóle zarzucało rządowi, że gwałt konstytu-
cyi a posłom powiatu bydgoskiego zarzucało absolutną u-
cięłość dla rządu i narządzenie wedle piszczałki rządowej, przy-
czem jako ideał stanowiska poselskiego wymieniono polskie koło
poselskie, które samo jedno ma wadę do absolutnej i nie pozoro-
waną niecierpliwość. W końcu wybrano komitet, w skład
którego wszedł i p. Türeke.

— **W piątek** wieczorem sroczy się tak w okolicy Wol-
szyna jak i Noworocławia a więc dwóch różnych kościołach
naszego Księstwa gwałtowna burza. W okolicy pierwszej u-
derzył piorun w studnię pełną siana we wsi Wojnowie i zanie-
cił ją w perzynę; w drugiej spalił się od uderzenia piorunu
wszystkie budynki gospodarcze dominium Górki; dziesięć owiec
spaliło się w owarzal.

— **Pan Dobrzański,** znany dobrze naszej publiczności
członek teatru lwowskiego, skonczył co tylko gościnne wystę-
py w teatrze krakowskim. Występy te dowiodły, że p. Do-
brzański rzetelnie robił postępy w zawodzie, któremu się od-
daje, i że przy dalszej wytrwałej pracy ma przed sobą prawdzi-
wie artyst. czną przyszłość.

— **Donożę nam z Berlina:**

W przeszłą sobotę dnia 2-go bm. otrzymali w uniwersyte-
cie berlińskim stopień doktorów medycyny i chirurgii dwaj ro-
dacy nasi: pp. Bolesław Kapuściński, syn zastępcy
znanego powszechnie lekarza p. dr. M. Kapuścińskiego ze
Środy i Mauricey Stoll-Krotowski, rodem z Kalisza. P.
Kapuściński przedłożył wydziałowi medycyny rozprawę: Re-
troperitoneal-Sarcome, rozprawa p. Krotowskiego miała
tytuł: Stenosis Aortae congenita. Akta uroczystego do-
pełnił po obronieniu publicznie przez doktorów rozpraw i też
stawionych dziekan wydz. med. prof. dr. Virchow.

— **W Przeglądzie** lekarskim, w Krakowie wychodzą-
cym, w nrze z 2 bm. czytamy co następuje:

W tych dniach odeszło do ministerstwa oświecenia w
Wiedniu przedstawienie dr. Zygmunta Radziejewskiego
na profesora zwyčajnego kliniki lekarskiej w uniwersytecie Ja-
giellońskim w skutek ostatecznej uchwały zapadłej na posiedze-
niu z dnia 19 lipca rb. wszystkich głosami przeciw jednemu.
Tak więc uniwersytet ten par excellence polski z wytrwałością
godną lepszej sprawy prowadzi na profesora kliniki Niemca

starozakonnego, a tymczasem rodacy nasi jak np. Nencki, któ-
rego zapewne nie raczone się nawet zapytać, czy przyjmie te
posady, w skutek podobnego postępowania zmuszeni są poświę-
cać swą naukę i zdolności obywat. Postępowanie to tem świe-
tniejsze, bo pan Radziejewski nie kształcił się w kierunku, jaki
ma objąć, o czem już pisaliśmy, i że do dziś dnia, jak nas za-
pewniają, nie umie po polsku.

— **W Krakowie** dnia 26 bm. w kościele św. Piotra
odbył się klub dr. Zygmunta Laskowskiego z Paryża, znanego
zasczytnie na polu naukowym profesora szkoły medy-
cznej w Paryżu, kawalera legii honorowej, z panną Zofią Cz-
aplicką, córką właściciela dóbr z Król. Polskiego.

— **Berezowski.** O skazanym na galary Barozowski
rozchodzili się rozmaite wiadomości. Donoszono, że niekiedy
Kajonny, potem znowu, że zwaryował, wreszcie że umarł. Nord
podaje najprawdopodobniejsze wiadomości. Piszono, że po wy-
roku Berezowski wysłany został do Nowej Kodołonii. W sku-
tek dobrego prowadzenia się został bibliotekarzem domu karne-
go wyspy Non, ztąd uciekł, błąkał się trzy tygodnie po wy-
spie żywiąc się owocami, grzybami, wreszcie znużony wrócił do
wiezienia. Tu objawiał stan melancholii, zwolniono go zatem
od ciężkich robót. Nord dodaje, że Berezowskiemu nadysia-
ją Polacy i Rosjanie datki pieniężne. Ostatnim razem nadesłał
dla skazanka jakiś Moskal 3000 fr. — darów pieniężnych nie
wolno jednak przyjmować skazanym na galary.

— **Czytamy w Gazecie Warszawskiej:** Niedawno do-
nosiliśmy, że sprawy kradzieży w galanterijny sklep braci
Lesserów w Warszawie zostali sądom tutejszym wydani i że w
oczekiwaniu na wyrok siedzą w Domu badań. Wczoraj znowu
Sąd Politycy Poprawczy Wydziału I-go, odesłał generalnego
konsulatu austro-węgierskiego w Warszawie został zawiadomo-
ny, że bracia Nelkenowie na skutek domagania się sądów tu-
tejszych, które ich uznają za bankrótów podstępnych, zatrzy-
mani przez władze austriackie w Wiedniu, już są w drodze do
granic Królestwa Polskiego, z kądem pod właściwą eskortą do
Domu badań przeprowadzeni zostaną. Z prywatnego źródła
dowiedzieliśmy się również, że mody człowiek, który się do-
puścił czynu przestępczego się w kantonie p. Juliana Sim-
mlera, aresztowany został w Rio-Janeiro w Brazylii i że do
Warszawy będzie dostawiony. Trzy powyższe wspomniane fakty
dadzą pewno do myślenia ludziom zię woli, którzy, zuboż-
wszy się kosztem łatwotnych albo okradzając swoich przy-
ciół, mniemają, że po za granicami Warszawy lub kraju nie
będą sięgani i że tam mogą swobodnie z owoców swych prze-
stępstw korzystać.

— **Uroczystość towarzystwa wstrzemięzliwości.**
W pałacu krzyżakowskiu odbyła się w przeszły wtorek doroczna
uroczystość stowarzyszenia National Temperance League, w
której uczestniczyło przeszło 40,000 przyjaciół wstrzemię-
złości z wóldynu i mniej więcej z 650 miast położonych w kró-
lestwach. Zgajono uroczystości konferencyą pod przewodnictwem
p. Pilmsola, podczas której miano kilka wykładów o wstrze-
mieniu wstrzemięzliwości w kraju. W jednym z nich dowiedziono sta-
tystycznie, że wydane w przeciągu ostatnich siedmiu lat na go-
racze napoje w położonych w królestwach pieniądże przynioszą
819,642,011 f. szt.: czyli 27,851,071 f. szt., więcej niż cały dług
narodowy wynosi. Uświetnił uroczystości wielki pochód 5000
dzieci i wykonany przez nie na orkiestrze Händla koncert wo-
kalny.

— **Kalendarz.** Jutro w środę dnia 6 sierpnia Prze-
mienie Pańskie; w kalendarzu słowiańskim Chlebosława.
Wschód słońca o godzinie 4 minut 28, zachód o godzinie
7 minut 42.

Dnia 6 sierpnia zniszczenie Tatarów pod Klekiem. — 16-6
rokosz Zebrzydowskiego ponawia się. — 1792 wojsko polskie
wreza adres dziękczynny Józefowi Poniatowskiemu.

(Q) **Grudzią, 3 sierpnia.** (Posucha. — Droży-
zna. — Grad. — Dochód z czytelników peryodycznych
pism polskich. — Nauzeka dla nas).

W okolicy naszej dawno już nie padała taka posucha
jak w roku bieżącym. W ciągu kilku tygodni zaledwie po
dwie razy zrosił nas deszcz nasz polski. To też w skutek
tego jęczmienia i owsy bardzo są liże; groch, koniżnica i len
całkiem zawiadły. Jedynie tylko żyto, które prawie już do gu-
mienia zwieszono, dobry plan rokuje. Najgorzej stało u nas per-
ki — zwłaszcza ryż, bo tych tyko bardzo mało pod krzem
się znajduje, a przeto tak są drobne, jak laskowe orzechy.
Rzadko która perka dochodzi wielkości orzecha włoskiego.
Z tego też powodu drożyzna wzmagą się u nas coraz bardziej.
Za litr perki płacą obecnie trojaka, za taką ilość masła 25 sgr.
a za mendl 14 f. sgr. — Funt mięsa wieprzowego kosztuje
7 sgr. wóldyni i skopowiny po 1 sgr. a cielęciny 4 sgr. Je-
żelibyś chłubił, ten najwspanialszy produkt naszych rolników,
miał w tym roku nie dopić, to możemy się spodziewać biedy
w całym zaozieniu tego wyrazu.

Przedwczoraj wieczorem spadł u nas grad nadzwyczajnej
wielkości, który jednak nie zrzadził wielkich szkód, gdyż te
większe grupki spadły prawie prostopadle i rzadko.
W przeszłym roku zalażył tutejszy księgarz p. Streisand,
czytelnia peryodycznych pism polskich, która obecnie 42 liczy
członków. Kwartała prenumerata dla całorocznych abonentów
wynosi 1½ tal., dla kwartalnych zaś 1½ tal. Jeżeli połowa tychże
członków należy do pierwszej a druga połowa do drugiej ka-
tegorii abonentów, to kwartałny dochód z przedsiębiorstwa te-
go wynosi 57 tal. 22 sgr. 6 fen. Wszystkich pism czasowych
zapisal p. Str. tylko dziewięć, a mianowicie:

- | | |
|----------------------------------|----------------------|
| 1. Błuszczy, kosztuje kwartałnie | 2 tal. — sgr. — fen. |
| 2. Kłoty kosztuje kwartałnie | 2 " 10 " " |
| 3. Przegląd Polski k. kwart. | 2 " " " |
| 4. Strzecha k. kwart. 3 zeszyty | 1 " " " |
| 5. Tygodnik ilustrow. w kwart. | 3 " 10 " " |
| 6. Tygodnik młd kwartałnie | 2 " " " |
| 7. Tygodnik roman. i pow. | 2 " " " |
| 8. Tygodnik Wielkopolski | 1 " " " |
| 9. Djabel kosztuje kwartałnie | — 25 " " |

W ogóle więc 15 tal. 15 sgr. — fen.
Wprawdzie do niektórych pism dopłaca się prócz tego
po kilka sgr. na koszt przesyłki, jednakowoż powinno to wy-
nosić czysty zysk z czytelników około 40 tal. kwartałnie. Gdy-
by przedsiębiorstwo tym zajął się był jeden z abonentów,
to kwartała prenumerata wynosiłaby najwięcej po 12 sgr. dla
każdego członka a nie 1½ tal. jak obecnie. Prócz tego pisma
te stałyby się własnością członków, którzyby je przy końcu ro-
ku albo pomiędzy siebie wylosować lub też stały biblioteczkę
zalażył z nich mogli. Przy tak niskiej cenie zapewneby daleko
więcej członków do czytelników przystąpiło, a wtenczas można-
by niektóre pisma w podwójnych egzemplarzach zapisać, przez
co by niektóre członkowie świeższe aniżeli dotychczas czasopi-
sna odbierali. Przeto radziłobyśmy w miejsce jednego z tych
dwóch warszawskich dzienników tj. Błuszczy lub Tygodnika
młd zaabonować Dziennik młd, który w Krakowie wychod-
zi. Propozycję tę już nawet kilku członków robiło p. Str.
lecz ten o żadnej zmianie słuchać nie chce.

Berlin, 1 sierpnia. Zmniejszająca się z każdym półro-
czem liczba akademików wazniechni berlińskiej dała się w ubie-
głym półroczu letnim dotkliwie uczyć Towarzystwu Naukowe-
mu Akademickiemu w Berlinie, gdyż przeważnie skutkiem tego
liczba członków Towarzystwa wynosiła zaledwie 47, licząc w to
dwóch członków honorowych. Zapisac tu zarazem musimy str-
te bolesną, jaką Towarzystwo poniosło przez śmierć jednego z
najgorliwszych członków, s. p. Stanisława Waldońskiego,
którego pamięć zawsze w sercach kolegów żyć będzie.

Zarząd ogólny Towarzystwa wybrany na ostatniemu po-
siedzeniu półroczu zimowego stanowili pp.: Giebocki, przewo-
dniczący, Szymański, zastępca prezesa i kasyer, Dorszewski,
sekretarz i Rakowicz bibliotekarz. Towarzystwo odbyło w
półroczu ubiegłym pięć posiedzeń ogólnych, na których zala-
wiano sprawy bieżące Towarzystwa i czytano rozprawy nastę-
pujące:

p. Staniewski: „Czy w krytycyzmie Kanta danem jest
rozwiązanie problemu filozofii, dotyczącego się pierwszych zasad
naukowych?”

p. Giebocki: „Jstawa rządowa z 3 maja wobec konsty-
tucjonalizmu nowoczesnego.”
p. Szymański: „O najnowszych teoriach w dziedzinie
nauk przyrodniczych.”
p. Jęzewski: „O Żyrodystach.”

Najbliższą z czynności Towarzystwa odnoszących się
do organizacji wewnętrznej było ustanowienie nowego reguła-
minu dla biblioteki i czytelników, tudzież sporządzenie system-
tycznego katalogu alfabetycznego biblioteki, który, jeżeli skro-
me fundusze Towarzystwa na to pozwolą, w przyszłym pół-
roczu ma być drukowanym.

Wydział filozoficzny Towarzystwa nie mógł się ukon-
stytuować z powodu niedostatecznej liczby członków.

Wydział prawniczy liczył członków czynnych sie-
dmu, jednego honorowego. Przewodniczącym był pan
Giebocki, kasyerem i sekretarzem p. Kasziński. Wydział
odbył dziewięć posiedzeń, na których członkowie w systema-
tycznych odczytach i pogadankach rozważali część ogólną
prawa karnego. Prócz tego urządzono pogadankę o „pra-
wie karnym u Słowian” i dysputę w kwestyi „sądów
przyszłości i sławnych.”

Wydział medyczny liczył 8 członków czynnych i 1
honorowego. Przewodniczącym był p. Lewicki, kasyerem

p. Mateczyski, sekretarzem p. Przybyszewski. Wydział
odbył posiedzeń 11, na których mieli odczyty:
p. dr. Kapuściński: 1) „O regulowaniu ciepłoty i le-
czeniu gorączki (podług Liebermeistera); 2) „O naparstnicy
(digitalis).”

p. Klas: „O tkance i zakończeniu obwodowym nerwów;”
p. dr. Krotowski: „O nerwacji siera;”
p. Lewicki: 1) „O zapalaniu jąka kobiecego; 2) „O
azocie i gruczoły (podług Jochimsa); 3) „O dziewico-rództwie,
(parthenogenesis).”

p. Mateczyski: „O histologii przyrządu oddechowego;”
p. Piórek: „O sposobach wykazywania arsenu w przy-
padkach otrucia.”

p. Przybyszewski: „O zapaleniu (podług nowych po-
szukiwań Cohnheima).”

Wydział techniczny liczył 26 członków czynnych.
Przewodniczącym był p. Emilian Lesser, kasyerem p. Dor-
szewski, sekretarzem p. Dylewski. Posiedzenie odbyło 6,
które wypełnił pogadanki: „O wapnie i cementie,” „o fa-
brykacji piwa” i „o oświetlaniu;” dalej odczyty:

p. Hertza: „O zaletach i wadach kotłów parowych;”
p. Dylewski: „O jeziorze Moeris w Egipcie;”
p. Lubeckiego: „O znośnościach maszynist i pałacza
przy lokomotywie.”

Wydział zajmował się nadto wyszukiwaniem i spisaniem
wyrazów technicznych polskich z dziedziny budo-
wnictwa, inżynierii itd, ku czemu osobną wybrano komi-
sję.

Biblioteka Towarzystwa pomnożyła się kilku zakupami
poczytnymi przez sekcy, nadto licznymi dary, z pomiędzy
których wymieniamy najgłośniejsze tylko, a mianowicie kilka-
nastę nader cennych dzieł prawnych darowanych przez p.
Waldońskiego i wszystkie dzieła z wydawnictwa biblioteki
Kórnickiej darowane przez p. hr. Działyskiego. Panom tym, jako też wszystkim innym darodawcom serdeczne
podziękowanie składamy.

Z pism peryodycznych otrzymała czytelnia Towar-
zystwa bezpłatnie: Tygodnik Ilustrowany, Tygodnik
Wielkopolski, Gazeta Lekarska, Gazeta Przemysł-
owo-Rzemieślnicza, Djabla, tudzież przez pewien czas
Dziennik Poznański i Kurjera Poznańskiego. Szano-
wanym redaktorem pism powyższych winne składamy podzię-
kowanie. Sekcye abonowały pisma następujące: Bibliotekę
umiejętności lekarskich, Przyrodę i Przemysł,
Przegląd Polski, Przyszłość i Półta Kritische Vier-
teljahrsschrift für Rechtswissenschaft und Gesetz-
gebung.

Zarząd obrany na semestr zimowy składa się z członków
dotychczasowego i p. Lubeckiego obieranego zastępcą biblio-
tekarza.

Lokal biblioteki znajduje się na Kurstr. 34/35 Hof-
links 3 Treppen, dokąd wszelkie przesyłki adresować prosimy.
Jan Giebocki, A. Dorszewski,
prezes, sekretarz.

PRZYBYLI DO POZNAŃA.

dnia 5 sierpnia:

LUZIŃSKIEGO GRAND HOTEL DE FRANCE. Chelmski z
rodz. z Król. Pols. Paliszewski z Gembie, Lewandowski z
rodz. z Łubowa, Niegolewski Zyr. z Niegolewa, pani dr.
Nebler z córką z Nisy, ks. Damruth z Kosieczyny w Pru

KSIEGARNIA Tytusa Daszkiewicza

W POZNANIU

polecą: **7 miedziorytów** folio wydanych w Pinakotece Hamptona, za czasów I kosztom angielskiej królowej Anny, wykonanych po mistrzowsku podług Rafała sławnych gobelinów przez Mikołaja Dorigy — przedstawiających:

1. Cudowny połów ryb na jeziorze Genezaret.
2. Jezus porusza św. Piotrowi pieczę nad o-wieczkami.
3. Św. Piotr i Jan uzdrawiają chorego.
4. Św. Paweł w Lystrze.
5. Św. Paweł oślepia Elymasa czarnoksiężnika.
6. Św. Paweł każe w Areopagu.
7. Śmierć Ananiasza.

Cena tych 7 miedziorytów, wraz z dedykacją królowi Jerzemu, **10 talarów**.

Polecam także:
staloryty artystycznie wykonane:
Chrystus, (Ego sum via, vita et veritas) przez Laville. 2 tal.
Najaw. Panna, (Ecce ancilla Domini) przez Laville. 2 tal.
Niepokal. Poczeta przez Murille. 2 tal.
Maryja z Dzieciątkiem i z św. Janem przez Rafaela. (La Vierge au rideau) 7 tal. (4239)
Ecce Homo przez Guido. 2 tal.
Św. Józef przez Murille. 2 tal.
Św. Teresa przez Barriasa. 2 tal.
Sen Dzieciątka Jezus przez Holfelda. 3 tal.
Sen św. Jana Chrzciciela przez tegoż. 3 tal.
Zdjęcie z krzyża Rubensa, rytowane przez Blanchard. 12 tal.

Tytus Daszkiewicz.

W Ekspedycji „Dziennika Poznańskiego” nabyć można:

Ilustrowany Przewodnik

PO

WIEDNIU i jego okolicach

oraz po

Wystawie powszechnej,

z dołączeniem

planu Wiednia i planu

sytuacyjnego wystawy

powszechnej ze szczegó-

łowami objaśnieniami.

Cena egzemplarza opr. 1 tal. 10 sgr.

J. LISSNER
5. Wilhelmowski plac 5.
Allgemein wissenschaftl.
Bücherzirkel.
Czytelnia polska i fran-
cuzka. (4171)

Nakładem Tygodnika Wiel-

kopolskiego wyszły

Jana ze Sliwina

Zarysy

współczesnej literatury

rosyjskiej

i są do nabycia we wszystkich

księgarniach po cenie 2 złp.

Une bonne française, qui voudrait s'occuper de surveiller quatre petits garçons dont l'ainé n'a que six ans, peut trouver une place en qualité de bonne. S'adresser a M. le dr. Łebński a Posen, Wilhelmsplatz 15. (4244)

Młody człowiek, zdolny przysposobić chłopców do niższych i średnich klas gimn., żyjący sobie udziela lekcji. Oferty przyjmują się w Eksp. Dzien. Pozn. pod literą N. M. i Nr. 4200. (4200)

Handel i pomieszkani
kilka jest do wynajęcia
od 1go paźdz. b. r.
przy Fryderykowskiej
ulicy Nr. 18. (4237)

3 duże pokoje, kuchnia, II piętro do wynajęcia na **Garbarach 16.** Wiadomość I piętro. (4241)

Dwa pomieszkani do wynajęcia, oba na pierwszym, pierwsze i cztery pokoje, kuchnia i sklep 2, trzy pokoje, kuchnia i sklep **Szewska ulica Nr. 13.** (4238)

Mieszkanie
na pierwszym piętrze, składające się z 4 pokoi, kuchni etc. jest od 1 paźdz. do wydzierżawienia. Bliż. szczegóły w Eksp. Dz. Pozn. pod liczbą 4076. (4076)

Strzelecka ulica Nr. 4 w pobliżu gimnazjów tutejszych i szkoły realnej jest na 1 piętrze **pomieszkanie** o 4 obszernych pokojach, entrée i kuchni z wodociągiem wraz z przynależ. za 260 tal. i **kilka pomieszkani** o 2 pokojach i kuchni za 80 i 90 tal. od dnia 1 października do wynajęcia. (4228)

Codziennie świeże masło en gros et en détail poleca **Ryszard Fischer**, Fryderykowska ulica 31.

Za pośrednictwem Administracji **Dziennika Poznańskiego** nabyć można:

1. Abbot, J. The way for a child to be saved. 1836, Edinb. — 3
2. Abd-el-Kader, życiorys, 1861, Warsz. — 5
3. Abd-ul-Medjid, biographie d'.... — 5
4. Abegg, J. F. H. Ueber die Bestrafung der im Auslande begangenen Verbrechen. 1819, Landshut. — 7
5. Abel, C. Stiffts-, Stadt- und Land-Chronik des jetzigen Fürstenthums Halberstadt. 1754, Bernb. — 17
6. Abel, O. Die Legende vom heil. Johann von Nepomuk. 1855, Brl. — 7
7. Abicht, Fried. Kilian. Der Kreis Wetzlar, hist. stat. u. topogr. darg. 2 Thle. 1836, Wetzlar. — 10
8. About, Edm. Kwestye pieniężne. Zabezpieczenie — z przedm. E. Reboul i zdaniem M. Chevalier, przekł. z franc. K. Forstera. 1867, Berlin. — 10
9. Abrantès, Herzogin v. Memoiren über die Restauration, oder hist. Erinnerungen aus d. Zeit der Rest. der Revol. von 1830 — deutsch von L. v. Alvensleben. 1836, Lpzg. 4 dans 2 vol. rel. — 27
10. Abul-Faradz Gregorius. Kurze Geschichte der Dynastien oder Auszug der allgem. Weltgeschichte, besonders der Geschichte der Chalifen und Mongolen. Aus dem Arabischen übersetzt mit erläuternden u. berichtigenden Anmerkungen von M. Georg Lor. Bauer, 2 Bde. 1783, Lpzg. — 10
11. Abul-Kassim. Des peuples du Caucase et des pays au nord de la mer Noire et de la mer Caspienne, dans le X siècle ou voyage d'Abou-el-Cassim, par M. C. D' Ohsson. 1828, Paris. — 10
12. Acerni, Seb. Fab. De Vita moribus scriptisque latinis — scriptis A. Mierzyński. Accedit carmen „Roxolania.“ 1857, Berol. — 10
13. Acta Scholastica, worinnen nebst einem gründlichem Auszuge derer auserlesenen Programmatur der gegenwärtige Zustand derer berühmtesten Schulen und der dahin gehörigen Gelehrsamkeit entdecket wird. 1 Bd. 1741, Lpzg. — 7
14. Acta Tomiciana. Epistole. Legationes. Responsa. Actiones. Res geste. Serenissimi principis Sigismundi, ejus nominis primi, Regis Polonie, magni ducis Lithuanie, Russie, Prussie, Masovie domini. 8 tomów — 33 10
15. Addison, J. Cato, a tragedy in 5 acts. — 2
16. Adèle et Théodore ou lettres sur l'éducation. 1807, Lond. 2 tomy opr. — 7
17. Adlreiter Joannis et Andr. Brunneri Annales Boicæ Gentis — editio nova cum præf. G. G. Leibnitzii. 1710, Francof. Fol. rel. — 3 25
18. Aepinus, F. U. T. Tentamen Theoriæ electricitatis et magnetismi. Accedunt dissertationes duæ, quarum prior, phaenomenon quoddam electricum, altera, magneticum explicat. (1759) Petropoli. (Bel Exemplair.) — 5 —
19. Agoub. La Querelle terminée. — 2
20. Aide-Mémoire à l'usage des officiers d'artillerie de France att. au service de terre, IV éd. 1809, Par. 2 tom. opr. — 10
21. — ou tableaux synoptique en miniature des manoeuvres d'infanterie, refondu d'après l'instruction du 17 avril 1862, par un officier d'infanterie. 1865, Paris. — 7
22. Aikin and Barbauld. Evenings at home, or, the juvenile budget opened. 1836, Lond. — 9
23. Aimé-Martin, L. de l'éducation des mères de famille ou de la civilisation du genre humain par les femmes. 1834, Bruxelles. — 9
24. Aischylos. Die Schutzfehenden, mit einer Abb. u. Anm. begl. v. Konz. 1820, Tüb. — 7
25. Akta i czynności sądowe dotyczące się procesu Polaków, oskarżonych w roku 1847 o zbrodnię stanu. Berlin 1847, zeszyt 5. — 2

Mamy zaszczyt donieść, iż z dniem 1 b. m. otworzy-
liśmy tu w miejscu (4218)

interes zbożowy

pod firmą:

Ig. Malecki & Kutzner

a polecając nowe to przedsiębiorstwo do łaskawego użytku,
zostajemy z szacunkiem

Ignacy Małecki, Ignacy Kutzner.

Buk, dnia 4 sierpnia 1873.

Nakładem Tygodnika Wielkopolskiego
wyszła w osobnej odbitce rozprawa **Stefana Bu-**
szczyńskiego pod napisem

Oświata w Polsce i u Niemców

za czasów

KOPERNIKA

i

w dzisiejszych czasach

i jest do nabycia we wszystkich księgarniach po cenie

3 złp.

Codziennie świeże masło en gros et en détail poleca **Ryszard Fischer**, Fryderykowska ulica 31.

Ogród „FELODSCHLOSS“

wyszynk piwa w narożniku Młyńskiej ul. i św. Marcina.

Od dnia dzisiejszego wyszynk

pięknego piwa składowego

z nowych sklepów.

P. P.

Inne napoje jako też potrawy dobre; usługa akuratna.

Poznań, 4 sierpnia 1873.

Paweł Frost.

Fr. Rakowski.

Skład główny piwa

z browaru w Kobylepolu

przy Rynku, narożnik Wro-

nieckiej ul. 92

poleca od dnia dzisiejszego

30 butelek piwa

składowego zna-

nej dobroci za 1

talara wyłącznie

butelek. (4242)

Zapalenie gruczołka

ślinnego.

Do król. dostawcy nadwornego

p. **Jana Hoffa** w Berlinie.

Berlin, 20 kwietnia 1872. Le-

karz mój przepisał cierpiący uży-

cie pańskich pierwszych karmelków

słodowych Hoffa przeciw zapaleniu

gruczołków ślinnych. **Sackewitz**,

portyer w Berlinie, Schillingstr. Nr. 5.

Skład główny w Pozna-

niu u **Braci Plessner**

Rynek 91. (4236)

CIERPIENIA SZYI

CHOROBY

KRTANI I UST

CUKIERKI DETHANA

są niezawodnym środkiem przeciw cier-

pieniu szyi, utracie głosu, zapale-

niu gardła, cuchnącemu odde-

chowi, zaważkowaniu, oparzeniu

i nabrzmieniu w gębie, spowodowa-

ny przez ciągłe palenie tytoniu lub

używanie merkuryszu. Lekarz za-

lecający je szczególniej kaszodziem

mówcom i śpiewakom. (1846)

W Paryżu w aptece p. Dethan, Fa-

bourg St. Denis, 90; w Poznaniu w ap-

tece dra Mankiewicza i u R. Barcikow-

skiego w Bazarze; w Krakowie w ap-

tece p. Trauczyńskiego, i we Lwowie

w aptece p. Mikolash. —

Epilepsya

(wielka choroba), kurcze

do wyleczenia za pomocą do-

świadczonego przez lat 12 nie lekar-

uniwersalnego środka zdrowia. Pro-

spekty, polecenia bezpłatnie froc od

Fr. A. Quante, właścici-

ela fabryki w Warendorf

w Westfalii. (3177)

ASTMY

Duszność, chrypka, katary zad-

wnione i wszelkie cierpienia kanałów odde-

chowych ustępują po użyciu Rurek antist-

matycznych p. Levasseura, 19 rue de la

Monnaie w Paryżu. [1845.]

Dostać można: w Poznaniu w aptece Dra

Mankiewicza i u R. Barcikowskiego w

Bazarze, w Warszawie w składzie (o waro- w ap-

tecznych pp. Gallego i Spiessa.

Dobra wiejskie

każdej żądanej wielkości w W. Księstwie Po-

znańskim, dobrze położone, wskazuje do kr-

zystnego nabycia (3716)

Gerson Jarecki,

Magazynowa ul. 15 w Poznaniu.

Zdatny **kucharz** zarazem **ogrodnik**, żonaty, opatrzonej dobremi świadectwami, po-

szukuje miejsca od św. Michała. (4191)

F. Jackowski, Grodzisk p. Pleszew.

Kucharz, kawaler,

przytęm myśliwy, poszukuje miejsca

od 1 października rb.; poste restante

W. B. Pobiedziska. (4221)

Służący żonaty, bez rodziny,

którego żona mogła

być **praczką** lub pełnić obo-

wiązki **gospodyni**, znajdzie miej-

sce od 1 paźdz. rb. Zaświadczenia i

rekomendacje nadesłać franco do Do-

minium **Miedzychód p. Sren.**

HYDROCLYSE nowa klyzopompa wydoskonalona o ciągłym wytrysku.

Jedyna, jaka istnieje bez tłoczni i bez sprężyny,

nie potrzebuje nigdy reparacji. Zamknięta w małym

pudełeczku, bardzo wygodna w podróży. Cena dostępna. W Paryżu u wynalazcy p.

Nandinat, rue de Jony 7., w Poznaniu u R. Barcikowskiego i w aptece p. Dra

Mankiewicza. (1850)

Kamień leczący

odparzenia od stodia i uprę-

ży, w ogóle wszystkie rany u koni i by-

dła, używa się z wodą jako okładanie. Do-

skonałość takowego poświadczają liczne uznania gospodarzy i wetery-

narzy, mianowicie zaś wzmaga się użycie tego środka. Poręczy po 1 al. 20 sgr., 25 sgr. i 15 sgr.

rozsyła (3114)

E. J. W. Legal, aptekarz w **Zninie.**